

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

ŚWIATŁA I CIENIE REFORMY SZKOLNEJ.

Już w roku bieżącym zamierzono poczynić pierwsze kroki do reformy szkolnej. Zniesiono pierwszą klasę gimnazjalną, a uczniowie przeznaczeni do tej klasy mają pójść do 5-go oddziału szkoły powszechnej. W związku z tem rozlegają się z jednej strony głosy bądż to pełne obaw, bądż pojęcia, — z drugiej zaś strony zachwyty. Sądzę, że sprawa posiada, jak i każda inna swoje plusy i minusy. Chcąc tedy zorientować się należy jedne i drugie uważnie i bezstronnie rozpatrzyć. Powiadam: bezstronnie, bo wśród nieprzyciętów reformy często gra rolę czynnik uboczny, niechęć do tych którzy reformę przeprowadzają.

Przedewszystkiem reforma jest rzeczą nieuniknioną. Nie starczy miejsca na wszechstronne uzasadnienie tej konieczności. Muszę tedy ograniczyć się do wymienienia najważniejszych, moim zdaniem, zjawisk, które na tę konieczność wyraźnie wskazują.

Oczywiście najważniejszym jest po step społeczny, który domaga się udogodnienia wykształcenia wszystkim bez wyjątku. Dawniej o tem decydowało szlachetne urodzenie, dziś stan majątkowy rodziców, ale teoretycznie już niemal wszystkie konstytucje na świecie przyznały prawo do kształcenia się wszystkim tak, aby o stopniu wykształcenia decydowały tylko zdolności ucznia. Pozostaje rzeczywistość dostosować do teoretycznych założeń. Krok ku temu czyni zapoczątkowana reforma szkolna.

Większe znaczenie, niż powyższe teoretyczne, mają powody natury życiowej, społecznej. Oto w każdej dziedzinie pracy mamy kłopot z ludźmi fachowo wykształconymi. W jednym odczuwa się dotkliwy brak fachowców, w innych niemniej dotkliwy ich nadmiar. Powstaje konieczność regulowania tych rzeczy przez jakikolwiek czynnik. Jedynym tego rodzaju regulatorem może być szkoła. Ale szkoła w formie dzisiejszej tego uczynić nie może. Dziś szkoła powszechna, gimnazjum i szkoły zawodowe (nie mówiąc już o uniwersytecie) to trzy dziedzi, z których każda posiada pewne prawa eksterytorjalności. Próby jakiegokolwiek współpracy stanowiąc zawodową. Istnieje kastowość szkolna. Gimnazja uważają się za szlachetne, jako szkoły rozdające współczesne nobilitacje — matury (o ile się nie myli, uprawniają one, i jedynie one, według Bozewicza, do pojedynkowania się), szkoły zawodowe to burżuazja, a powszechne — proletarijat. Taka kastowość przenika nie tylko uczni i ich rodziców, lecz i nauczycielstwo. Nauczyciel szkoły powszechnej często z zazdrością parwenjuszka patrzy na swego koleżę, nauczającego w szkole średniej, a ten znowu z pewną pobłażliwością klepie go po ramieniu nawet wtedy, gdy w stopniu ich wykształcenia niema różnicy. A zdarza się, że w szkołach powszechnych pracują ludzie z sumiennie odbytemi wyższymi studjami, gdy w średnich jest wiele nauczycieli ze „skróconymi egzaminami” zawodowymi, do których wymagania są niewiele większe, niż do matury. W ten sposób różnica co do wartości pedagogicznej szkół jest urojona. Przygotowanie pedagogiczne nawet przesłanego nauczyciela szkoły powszechnej z ukończonym seminarjum nauczycielstwa pedagogicznego nawet przeciwnego magistrą, uprawnionego do nauczania w szkole średniej z obowiązkiem złożenia egzaminu pedagogicznego dopiero po trzech latach praktyki. Przez te trzy lata eksperymentuje on w szkole czasem bez zupełnego do tego przygotowania, gdy jego kolega ze szkoły powszechnej praktykę tę odbył już w ćwiczeniowej seminarjalnej. Wobec tego mniemanie o większej wartości wychowawczej szkół średnich jest mylne. Jedyna ich wyższość faktyczna tkwi bynajmniej nie w lepszym przygotowaniu pedagogicznym nauczycieli, lecz w lepszych warunkach higienicznych oraz w przysługującym im prawie usunięcia bez nadziei zepsutego lub niepoprawnie leniwego ucznia, czego nie może uczynić szkoła powszechna, jeżeli uczeń nie ukończył jeszcze lat 14.

To usilne przemycanie dzieci niedolnych do nauki do gimnazjów, to tylko pęd do kastowego wyniesienia się ponad innych. W dodatku pęd ten

chybia celu. Przed wojną parwenjusz, który dał dziecku do gimnazjum, spodziewał się, że może ono wejść w szeregi ludzi uprzywilejowanych. I zdarzało się, że tą drogą wchodziło się do kasty wyższej, zdobywało się osobiste, a po paru pokoleniach dziedziez ne uszlachecenie. Ślad wyrosło owo mniemanie, dziś już na niczem nie oparte, że skończyć gimnazjum jest rzeczą zaszczytniejszą niż skończyć szkołę średnią zawodową, nawet wtedy, gdy się na tem poprzestaje. Tymczasem samo gimnazjum, o ile potem uczeń nie idzie do uniwersytetu, dziś nie daje absolutnie żadnych uprawnień. Tacy powiększają tylko szeregi inteligentnych bezrobotnych i ptaków niebieskich, usiłujących zdobyć sobie środki do życia przez wszelakie obchodzenie prawa. Tymczasem życie jest życiem i skoro się wytworzyło tak wielkie zapotrzebowanie na gimnazja, to życie je dostarcza. Nie dostarczy rząd, dostarczą prywatni przedsiębiorcy, którym się tu nastrocza okazja do zarobku. Stąd taka ich przerażająca ilość. Spójrzmy tylko na Wilno, a oprócz tego w każdym powiatem miasteczku jest ich po parę. W związku z tem tłoczą się do gimnazjum coraz mniej zdolni uczniowie, a

jako dalsza konsekwencja powstają narzekania na zbyt wymagający program. Program mimowiednie i stopniowo obniża się do poziomu napływających mas, a to znowu ściągają jeszcze większe masy kandydatów. W ten sposób powstaje błędne koło w granicach jednego pokolenia. Na maturze ich się przemycają i oni przemycają się, a potem w uniwersytecie wyłaziły sztydo z worka, okazuje się niuczno i brak zupełny przygotowania do wyższych studjów. Profesorowie narzekają, studenci błądzą z wydziału na wydział, szukając, gdzie łatwiej, bankrutują materialnie i moralnie. Żenią się wreszcie, klepią biedę i pcha ją znowu swe wynędzniałe dzieci do gimnazjów w nadziei, że im szczęście będzie lepiej sprzyjało. Tworzy się nowa beznadziejna błędna koła, ogarniające już szereg pokoleń.

W ten sposób ustrój dotychczasowy szkolnictwa bankrutuje nie tylko wobec teoretycznych założeń postępowej myśli, ale i wobec spontanicznych sił życia. Wykazuje on zakłamanie się tak wielkie, że grozi ono w konsekwencji wielkimi komplikacjami społecznymi.

Wobec tego konieczność reformy

występuje wyjątkowo jaskrawo. Mobyby przeciwnicy jej potrafili wymyślić inną, lepszą—tylko że oni nie chcą wystąpić ze swoim projektem i tak to wygląda, jakby chcieli pozostawić bez naruszenia stan obecny, ograniczając się do komunałów, że przy wysokim moralnym i umysłowym poziomie wychowawców w każdym systemie można osiągnąć dobre rezultaty. Jednak najwyższy poziom pracowników nie uchroni gimnazjum od napływu pilnych i chorobliwie ambitnych, a jednak niezdolnych opanować programu uczeni, nie uchroni od konieczności dostosowywania programu do napływających mas uczniowskich, ani od nadprodukcji fachowo niewykształconej inteligencji. Zredukować ilość gimnazjów przy dzisiejszym stanie szkolnictwa to znaczy po większą kastową charakter tej szkoły, gdyż wtedy wszyscy, którzy nie znajdują miejsca w państwowych gimnazjach, gnani owym pędem, popłyną do prywatnych, których napewno nie zabraknie, bo przedsiębiorców, wieszających pole do zarobku, zawsze jest pod dostatkiem.

Trzeba złamać istniejący przesąd: uprzedzenie do szkoły powszechnej i zawodowej oraz bezmyślną pogoną za

maturą gimnazjalną, złamać ze względu na dobro nie tylko tego proletariatu, który do gimnazjum dostać się nie może, ale i tych, którzy jak muchy na lep, na tę maturę lecia i giną. W drugą kolej za tem powinno pójść udogodnienie gimnazjum (właściwie projektowanego liceum, bo gimnazjum po reformie straci swój dotychczasowy charakter) wszystkim tym, którzy mogą i powinni ze względu na zdolności zdobyć średnie i wyższe wykształcenie.

Więc istnieje konieczność reformy i dlatego minusy jej należy rozpatrzyć nie tyle, jako argumenty contra, lecz jako przeszkody do zwalczania. Co fać się nie można, bo droga powrotna prowadzi do katastrofy. Z braku miejsca ograniczyć się do omówienia minusów najbliższego kroku reformy: skasowania pierwszej klasy gimnazjalnej.

Są tu przedewszystkiem rzeczy straszące rodziców, po drugie wychowawców i władze, które reformę przeprowadzają.

Rodziców inteligentnych przeraża przedewszystkiem towarzystwo dzieci z ulicy, dzieci często zupełnie pozbawionych opieki. Towarzystwo takie może zgorznieć ich niewinne pociechy.

Oczywiście tak może się stać, ale primo tak może się zdarzyć i w gimnazjum, ilość takich towarzyszy tu nie gra roli. Wystarczy i jedna parszywa owca aby w pomyślnych okolicznościach, całe stado zarazili. A secundo, zarazie takiej trzeba przeciwdziałać, bo jest ona tak dalece rozpowszechniona, że nie tylko w szkole ją się spotyka. Istnieje wszak dwójka higiena, — jedna polega na tem, żeby się ciągle wystrzegać bakcyli, inna zaś na tem by organizm uczynić odpornym na wszelkie zarazki. Ta pierwsza jest dostępna tylko nielicznym bogatym próżniakom, a druga jest dostępna wszystkim i obowiązuje wszystkich. Tak samo rzecz się ma i w wychowaniu. Czy wielu znajdzie się takich, którzy mogliby dzieci swe uchronić w nieświadomości zleżą aż do zupełnej dojrzałości, a po drugiej, czy taki wychowanek (wychowanka) po uzyskaniu samodzielności tem łapczywiej nie rzuci się ku temu złemu, które przed nim ukrywano? Lepiej jest tedy czynić duchowy organizm odpornym na zło, jak fizyczny czyni się odpornym na bakcyle, przez rozwijanie zainteresowań, dążeń i nałogów dobrych pożądanych. W świecie psychicznym rządzi prawa analogiczne do fizycznych. Świat ten nie znosi próżni, a z innej strony nie zmieszczą się tam jednocześnie dwie rzeczy. Więc jeżeli uczeń przyniesie z domu pustkę, brak wszelkich zainteresowań, dążeń i zamiłowań, to może się zdarzyć w szkole, że zanim wychowawca zarzuci tam ziarna wiedzy, to towarzyszy ze szkolnej ławy zaszle już chwasty, — ale jeżeli rodzice nie ograniczą się do żywienia dziecka, jeżeli umiejętnie pokierują jego rozwojem duchowym, — to nasienie chwastów już się tam nie przyjmie, bo znajdzie grunt zasiany innym, dobrem ziarnem. Nawet kiełkujące chwasty dadzą się zupełnie wypluć przy ustawicznej, systematycznej i opartej na wzajemnym zaufaniu i głębszej wiedzy pedagogicznej współpracy szkoły i domu. Bez tego i w gimnazjum i w szkole powszechnej skutki będą jednakowe, liche, a przy stosowaniu tego szanse dobrego wychowania są w obu szkołach jednakie.

Trudniej jest pokonać to, co napelnia obawą władze szkolne i nauczycieli. Już w ubiegłym roku klasy były więcej niż przepełnione, lokali nie było starczyło, obciążenie nauczycieli było ogromne. W tym roku ilość uczeni się zwiększa. Jak z tego wybrnąć? Oczywiście przedsięwzięcie się cały szereg środków zaradczych, ale czy to wiele pomoże? Praca pod tym względem na razie musi ucierpieć, szczególnie w obec kryzysowych poobcinanych budżetów. Jedyna nadzieja na społeczeństwo, które powinno zrozumieć konieczność przedsięwziętej reformy i współdziałać z poczynaniami rządu, latać ujawniające się podczas pracy dziury jak się da.

Trzeba tu dla zachęty wrócić myślą wstecz, do pierwszych lat zmartwychwstania Polski, gdy się wszystkim od fundamentów po szczyt dachu stawało ofiarnością i poświęceniem obywateli. Uczniowie nosili ławy na własnych plecach, nauczyciele bywali jednocześnie majstrami sprzętów szkolnych i pomocy naukowych, nie stać było czasem na woźnych i dyżurni sprzątały klasę, nieraz nauka odbywała się w nieopalanym klasach, w których przez nieopatunkowane ściany i wybite szyby wiatr się wdzierał i t. d. i t. d. Dzisiejsi maturzyści, studenci i absolwenci wyższych uczelni dobrze to pamiętają. Dziś tak wielkich poświęceń nie trzeba, ale czas ofiar i poświęceń jeszcze się nie skończył. Państwo jeszcze wszystkiemu poddać nie może i dlatego współpraca domu i szkoły powinna dotyczyć nie tylko opieki nad, wysyłaniem do szkoły, dzieckiem, lecz i opieki nad samą szkołą. Rady rodzicielskie powinny wnikać również w potrzeby materialne szkoły i wspomagać ją według sił i możliwości, usuwając przedewszystkiem te braki, które mogą zgubnie lub obniżająco oddziaływać na poziom wychowania i nauczania. Myślę, że i tu reforma szkolna oddziaływać dodatnio na rozwój szkoły powszechnej, gdyż da dopływ działań rodzin zamężniejszych i inteligentniejszych, a te podniosą poziom współpracy domu ze szkołą.

Wład. Arcimowicz.

Wielkie zaburzenia w Niemczech.

Barykady i strzały. — 12 osób zabitych, 100 ciężko rannych, przeszło 300 osób aresztowanych.

BERLIN, 18. 7. (Pat). W niedzielę po południu doszło w Altonie do bardzo poważnych zaburzeń, w których do wieczora 10 osób zabito, a ponad 50 rannych. Policja interwenjowała, używając przytem samochodów pancernych. Policję ostrzeliwano systematycznie z za barykad i z dachów. Dotychczas aresztowano około 300 osób.

BERLIN, 18. 7. (Pat). Sytuację w Altonie policja zdolała opanować dopiero późną nocą. Komunikat policji ni stwierdza, że zajęcia wywołali komuniści w czasie pochodu narodowo-

sojalistycznego. Na peryferjach miasta pochód ten został zaatakowany przez komunistów, którzy dali szereg strzałów, ukręci bądż za prowizorycznymi barykadami przewoźnych wozów, bądż też z dachów okolicznych domów. Policja musiała użyć dwóch samochodów pancernych oraz wezwać na pomoc pogotowie z Hamburga. Doszło przytem do silnej wymiany strzałów między komunistami a policją.

Według ostatnich nieoficjalnych danych, w czasie zajęcia padło 12 zabitych i 50 ciężko rannych.

Krwawa niedziela wyborcza w Niemczech.

BERLIN, 18. 7. (Pat). Dzień wczorajszy zapisał się w Niemczech, jako szczególnie krwawa niedziela wyborcza. Poza walkami w Altonie doszło do ostrych starć w całym szeregu miast i miasteczek Rzeszy. Według ze stawień prasy łączna liczba ofiar w ciągu ub. doby wynosi 16 zabitych i

208 rannych. Wśród rannych jest kilku policjantów i poseł narodowo-socjalistyczny do Reichstagu Kiger, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Policja dokonując aresztowań skonfiskowała znaczną ilość broni palnej.

Wyniki wyborów w Rumunji.

Zwycięstwo stronn. narod.-chłopskiego.

BUKARESZT, 18. 7. (Pat). Wyborzy do Izby potwierdziły przewidywania co do zwycięstwa stronnictwa narodowo-chłopskiego, które uzyskało 300 mandatów na ogólną liczbę 383. Stronnictwo liberalne, którego przywódcą jest były minister Duca, uzyskało 22 mandaty, stronnictwo chłopskie Lupu — 14 mandatów, odłam stronnictwa liberalnego Jerzego Bra-

tianu — 10 mandatów. Stronnictwa socjal-demokratów i liga antysemita uzyskały po parę mandatów. Stronnictwo Averscu i grupa unij narodowej, pozostająca pod kierownictwem prof. Jorgi i b. ministra Argetojuana, jak również parę mniejszych ugrupowań nie będą reprezentowane w parlamencie.

Polska przyłącza się do francusko-angielskiego paktu zaufania.

WARSZAWA, 18. 7. (Pat). Rząd polski przyjął z dużym zainteresowaniem do wiadomości fakt zawarcia między Francją a Anglią paktu o zaufaniu. Jak się dowiadujemy, ambasa-

dorowie Rzeczypospolitej Polski w Paryżu i w Londynie są w trakcie omawiania z rządami francuskim i angielskim kwestji przyłączenia się Polski do tego układu.

Obniżenie barjer celnych.

BRUKSELA, 18. 7. (Pat). Ministrowie spraw zagranicznych w Belgji i Holandji oraz sekretarz stanu księstwa Luksemburskiego podpisali konwencję w sprawie obniżenia barjer

celnych. Państwa układające się zamierzają zakomunikować tekst konwencji państwom, z którymi łączą się stosunki handlowe oraz Lidze Narodów.

„Król obuwia“—Bata padł ofiarą zbrodnictwego zamachu?

WIEDEN, 18. 7. (Pat). Sprawozdawca „Sonn und Montags ztg.“, wydelegowany do Zlina, twierdzi że Bata padł ofiarą zbrodnictwego zamachu. Szereg poszlak wskazuje, że samolot został rozmyślnie uszkodzony. Sprawozdawca twierdzi, że próby sabotażu wydarzyły się już niejednokrotnie. Mianowicie, po powrocie Baty z In-

dyc nieznani sprawcy uszkodzili samolot tak, iż zamiast wnieść się przy starcie do góry zarył się w ziemię. Na szczęście w tym wypadku obyło się bez ofiar. Drugi wypadek miał miejsce przed 8 tygodniami z samolotem „Albatros“. Ofiarą katastrofy tej padł wówczas współpracownik Baty. Władze wdrożyły w tej sprawie śledztwo.

Narady w sprawie zapobieżenia wypadkom.

BERLIN, 18. 7. (Pat). Wczorajsze zaburzenia w Altonie, podczas których zginęło 12 osób a 100 zostało ciężko rannych, wywarły olbrzymie wrażenie zarówno w kołach pruskich, jak i w rządzie Rzeszy.

Prasa zapowiada, że pruski minister spraw wewnętrznych Sewering w ciągu dnia dzisiejszego odbędzie konferencję z przedstawicielami policji oraz prezydentami większych miast w celu naradzenia się nad środkami, jakie zastosować należy, aby położyć kres walcu, Sewering konferować będzie w tej sprawie również z p. o. pruskiego prezydenta ministrów Hilt-sieferem. Z drugiej strony powstała mała myśl zbiorowego wystąpienia u grupowań, stojących na gruncie konstytucji weimarskiej, do prezydenta Rzeszy o interwencję. Donoszą dalej, że gabinet Rzeszy zbierze się dzisiaj na nadzwyczajne posiedzenie celem powzięcia ważnych decyzji w sprawach wewnętrznych. Jak twierdzą, liczyć się należy z ogłoszeniem w najbliższym czasie stanu wyjątkowego w całej Rzeszy. Domagają się tego narodowi socjaliści.

„Berliner Ztg. am Mittag“ donosi że Hitler uda się jeszcze dzisiaj do Neudeck, aby osobiście przedstawić żądanie to prezydentowi Rzeszy.

Zakaz urządzania manifestacji.

BERLIN, 18. 7. (Pat). Dziś w południe, zgodnie z zapowiedzią ogłoszoną został zakaz urządzania demonstracji na terenie państwa.

Katastrofalne burze we Francji.

MARSYLJA, 18. 7. (Pat). Wczoraj wieczorem przeszła nad Marsylją gwałtowna burza, połączone z oberwaniem się chmury deszczowej. Szereg ulic stanęło na kilka godzin w wodę. W niektórych punktach miasta komunikacja uległa przerwie. Ruch tramwajowy ustał na kilka godzin z powodu zamulenia szyn i uszkodzenia przez burzę przewodów elektrycznych.

W Nicei przepływający przez miasto strumień wezbrał gwałtownie, grożąc zatopieniem kilkudziesięciu bezdomnym, którzy szukali nocnego

Turcja jednogłośnie przyjęła do Ligi Narodów.

GENEWA, 18. 7. (Pat). Zgromadzenie Ligi przyjęło jednogłośnie Turcję do Ligi Narodów. Po wprowadzeniu delegatów tureckich, przewodniczący Hymans wygłosił przemówienie powitalne, zaznaczając, że przystąpienie republiki tureckiej do Ligi Narodów stanowi krok naprzód do uniwersalności Ligi, oraz do zagwarantowania pokoju. Turecki minister pełnomocny w Bernie w odpowiedzi wspominał z uznaniem pakt Briand - Kellog i oświadczył, że Turcja współpracować będzie nad zapewnieniem pokoju w miarę swych sił i środków.

Sesja Ligi Narodów odbędzie się 26-27 września.

GENEWA, 18. 7. (Pat). Na propozycję Madariagi i Politisa Zgromadzenie Ligi wyznaczyło termin swej do rocznej sesji na 26—27 września zamiast przewidywanego terminu 5 września. Prezydium Zgromadzenia proponowało termin 19 września.

Ferje parlamentu francuskiego.

PARYŻ, 18. 7. (Pat). Wczoraj rozpoczęły się ferje parlamentu. W nocy z soboty na niedzielę, po uchwaleniu kilku projektów, które z inicjatywy rządu zostały uchwalone, odczytany został dekret o zamknięciu sesji parlamentu.

Nareszcie.

LILLE, 18. 7. (Pat). Zniesienie francuskiego dekretu o kartach tożsamości dla Polaków, wymagającego dostarczenia świadectw niekaralności, zostało przyjęte z uciążliwej ulgi przez tutejsze wychoźstwo. W pismach ukazały się liczne artykuły, podkreślające szkodliwość tego zarządzenia, narazającego polskich robotników na poważne wydatki i utrudniającego przedsięwzięcie po bytu we Francji. Zniesienie dekretu zostało przeprowadzone dzięki interwencji polskich czynników u centralnych władz francuskich.

schroniska, ulokowując się pod arkadami mostu. Z pośród czterdziestu kilku osób, wzywających ratunku udało się oddziałom miejscowej straży pożarnej i policji narazie odnaleźć tylko dwie. Reszcie grozi zatopienie.

W okolicy Valence kilkanaście osób znalazło śmierć w płomieniach wzniesionych przez pioruny w budynku. 2 osoby zostały zabite naskutek bezpośredniego porażenia piorunem. Zbiory na polach zostały zniszczone doszczętnie w promieniu kilkunastu km.

Krótko i węzłowato.

SZANGHAJ, 18. 7. (Pat). Angielski komisarz celny w Charbinie, otrzymał od policji tamtejszej, działającej podobno za namową japońskiego doradcy policyjnego nakaz niezwłocznego opuszczenia swej rezydencji. Komisarz odwołał się do angielskich władz konsularnych. Podobne zarządzenia wydane były już w stosunku do funkcjonariuszy celnych rozmaitych naro-

dość.

LEGJONIŚCI ŻYDZI.

Ogłaszając niniejszy urywek, chcę zaznaczyć, że uwzględniłem w nim drobny błąd materiałowy, zbieranych do pracy, w której spróbuję oświetlić udział Żydów w akcji niepodległościowej i walkach o wskrzeszenie Polski. Sąd o tym udziale wypada odłożyć na później i oprzeć go na ścisłym materiale źródłowym. Ale do tego czasu można już stwierdzić, że Żydzi bili się o Polskę i ani pod względem ilościowym ani jakościowym nie stanowili kwantyty negligeable.

Jest to mało znane, a powinno być wiadome, przedewszystkiem by wydobyc faktów patriotyzmu i ofiarności tych Żydów, którzy przelewali krew i życie swe złożyli wraz z innymi za Polskę. Zestawienia osób, które brały udział w organizacjach niepodległościowych i walkach, naszczęcają wielkie trudności z powodu niewystarczającego stanu badań historycznych nad tym okresem dziejów Polski.

Tak np. pomimo dość obfitej literatury tego przedmiotu, brakliwie przedstawiają się badania nad dziejami Legionów Józefa Piłsudskiego, zwłaszcza zaś publikacja źródeł. Wypada wprost dziwić się, że dotąd tak mało uczyniono dla zebrania i wydania wszystkiego, co kryją archiwa wojskowe, zbiory publiczne i prywatne, co znajduje się w posiadaniu uczestników Legionów, ich rodzin, bądź rozsiane jest w prasie czy publikacjach, dziś już stających się rzadkością i nieraz trudno dostępnych.

Wydobycie zaś nazwisk żydowskich, jest często szczególnie trudne, gdyż Żydzi, jak i Polacy, używali w polskich formacjach strzeleckich a później Legionach i Polskiej Organizacji Wojskowej pseudonimów. Poza to samo tylko brzmienie imienia, szczególnie zaś nazwiska często nie stanowią wystarczającej podstawy do rozoznania i może prowadzić do błędów: uznania Polaków za Żydów i naodwrot, zwłaszcza, jeżeli idzie o osoby, noszące nazwiska niemieckie. W tych wypadkach niezbędne bywają dodatkowe badania np. zwracanie się do rodzin, co nieraz jest niezmiernie uciążliwe, a bywa bez rezultatu.

Tym razem ograniczam się do legionistów I Brygady (i II-giej) oraz * członków Polskiej Organizacji Wojskowej, zanotowanych w czasopiśmie „Panteon Polski”, wydanym we Lwowie przez Zygmunta Zygmuntowicza. Wybram nazwiska osób, których pochodzenie nie nastęrcza wątpliwości, pomijając wszystkie te, które muszą podlegać zbadaniu. Dodaje też dla charakterystyki źródła, że materiał w nim zawarty jest cząstkowy i jednostronny, pochodzi bowiem z notatek o poległych, pewnych luźnych wzmianek, uzyskiwanych prawdopodobnie przez redakcję czasopisma ze sfer legionowych drogą prywatną i ze spisu pseudonimów, zamieszczonego w kilku zeszytach „Panteonu Polskiego”.

Nie wątpię, że artykuł ten spowoduje mających materiały, informacje i wspomnienia do udzielenia ich i może niejedno uratuje przed zapomnieniem i zniszczeniem oraz przyczyni się do ułatwienia dalszej pracy.

Józef Blaner-Kratowicz, pierwszy członek Związku Strzeleckiego w Samborze, wstąpił w pole z oddziałami strzeleckimi 8 sierpnia 1914 r. Bardzo zdolny i odważny. Odmówił się pod Laskami, Łowczówkiem, nad Nidą, Pokrzywką, Wisłą, Wierzbem, Bugiem, później Stochodem i Styrem. Wprzód komendant 2 kompanji, później 1 kompanji, potem 5 baonu. Padł pod Kukłami 26 października 1915 roku jako podporucznik.

Bronisław Mauseperl-Chaber, od roku 1910 czynny członek Organizacji Strzeleckiej. Wyruszył z pierwszą

kadrową jako kapral, ukończywszy strzelecką szkołę letnią w lipcu 1914 r. Wyróżnił się niepowądzaną odwagą i awansował na oficera. Padł dnia 26 października 1915 roku pod Wielką Niedźwiedź, w randze porucznika, jako komendant 1 kompanji 3 baonu 1 pułku.

Władysław Steinhaus, syn Ignacego, byłego posła do parlamentu austriackiego. Wstąpił wprzód do Legionu Wschodniego, potem był przy centralnym zarządzie Naczelnego Komitetu Narodowego, skąd zgłosił się do 6 pułku Legionów. Ranny 23 października 1915 roku pod Kukłami, zmarł 31 października w szpitalu wojskowym w Kowlu, w randze sierżanta.

Wilhelm Metal, 2 pułk art. Legionów, zmarł 17 października 1915 r. w szpitalu w Lublinie, w randze chorążego.

Dr. Edmund Szalit, poległ 7/8 listopada 1915 roku pod Bielgowem jako podporucznik 2 pułku.

Dr. Stanisław Reich, poległ 14 lutego 1916 roku na Polesiu, jako ogniomistrz karpackiej artylerji Legionów. Odmówił w roku 1922 Krzyżem Wirtuti Militari.

Dr. Adolf Sternschuss, poległ w lipcu 1916 roku podczas odwrotu z nad Styru nad Stochód. Odmówił później krzyżem Wirtuti Militari.

Zygmunt Brandt, 1 p. 1 b. 4 k., poległ dnia 22 sierpnia 1915 roku pod Wysokiem Litewskim.

Arnold Grauer, szeregowiec 3 k. 2 p. p. Leg., poległ dnia 3 sierpnia 1916 roku pod Sitowiczami.

Dawid Moneta, sekcyjny 1 p. 2 k., poległ 10 lipca 1916 roku pod Oplotą.

Jakób Klang, 6 p. 5 k., poległ 5 lipca 1916 roku pod Kostiuchówką.

Aleksander (Sasza) Bałabatow, pseudonim Berger, 6 b. 1 k., poległ w lipcu 1916 roku pod Kostiuchówką.

Motel Lewinson, syn Samuela, weterana z roku 1863, 6 p. 7 k., szerszeń sierżant 13 lipca 1916 r., starszy żołnierz.

Turteltaub, kapral, padł pod Grzytynem na Wołyniu.

Selig Birnfeld, malarz pokojowy, wyruszył ze Strzelcami ze Lwowa w sierpniu 1914 roku. Bił się pod Łowczówkiem, nad Nidą i pod Konarami. Poległ pod lasami Kozinkowskim dn. 22 maja 1915 roku.

Marek Tunim, szeregowiec(?) 6 p., poległ pod Kamieniuchą.

Gustaw Tannenbaum, 2 p. 3 b., zginął 10 maja 1915 roku w bitwie pod Gromesztli, na Bukowinie.

Herman Knopf-Swiętopełk, 1 p., poległ.

Bronisław Zygmunt Goldschlag, pseudonim Murzyn, z Jasta, legionista 1 Brygady, poległ.

Dawid Jakubowicz, 6 b. 3 k., zginął w okolicy Urzędowa 17 lipca.

Jakób Jakóbowicz, 4 p. 12 k., Dawid Moszkowicz, 4 p. 8 k., Baruch Neuman, 1 p. 3 b. 4 k., Jakób Ries, 4 p. 3 b., na liście strat w bitwie pod Jastkowem.

Griuberger, szeregowiec, padł pod Krzywopłotami 16—19 listopada 1914 roku.

Jakób Siedlich z Nadwórny, szeregowiec 1 p. Leg., padł w bitwie pod Łowczówkiem, pochowany na cmentarzu w Łowczówku.

Leon Reissman z Kielec, szeregowiec 1 k. 2 p. p., padł 7 listopada 1915 roku pod Lisowem pod bitwie, ugodzony zblakną kulą przy kopaniu grobu dla kolegi, wraz z którym został pochowany.

Zygmunt Rapaport, od 17 roku życia członek Związku Strzeleckiego, wyruszył ze Lwowa z oddziałem, przebył całą kampanję karpacką. Zginął 5 listopada 1915 roku pod Kostiuchówką w walkach o Polską Górę.

Jerzy Blumenthal-Jurand, P.O.W. Warszawa, zmarł z ran w 1919 roku.

Mieczysław Spanier, Edward Szarski, Polskie Drużyny Strzeleckie, Lwów, poległ w 1918 roku.

Stanisław Cederbaum-Biały, Zwią-

zek Strzelecki, Belgja, poległ w roku 1918.

Zenon Bekricht-Głowiński, sierżant 1 kompanji kadrowej, poległ w 1915 roku.

Henryk Strenger-Wid, Związek Strzelecki Lwów, Paryż, sierżant 1 Brygady, poległ w 1914 roku.

Schwarz Juliusz zmarł 31 maja we Wiedniu.

W „Panteonie Polskim” znajdujemy ponadto następujące nazwiska Żydów legionistów bądź członków P. O. W.:

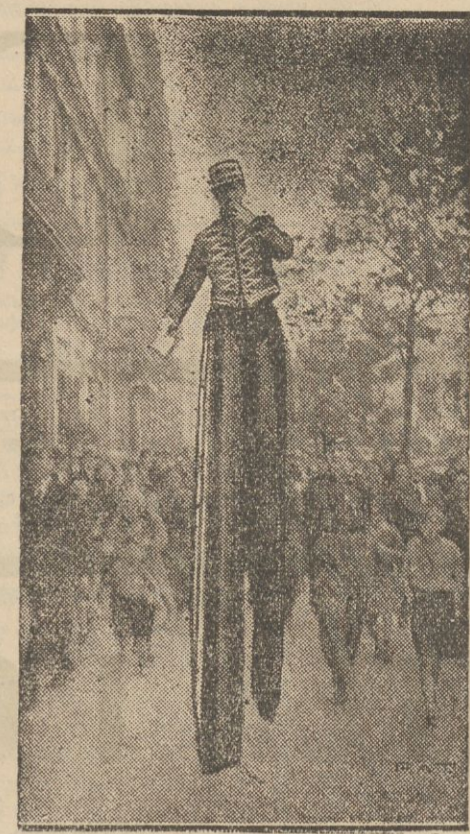
Henryk Graff—Bronisław Świątecki, Polskie Drużyny Strzeleckie, Kraków, chor. kan. Leg.; Gustaf Klarsfeld—Szczerbiński, ppor. 4 p. p.; Jan Berliner—Grot, por. 1 p. p.; Leon Machonbaum—Grot, 1 p. p.; Tadeusz Feldstein—Felszyn, ppor. 6 p. p.; Władysław Finkelstein—Medyński, ppor. lek. 4 p. p.; Adolf Schimmel—Gustaw Pol; Juliusz Herschtal—Borek-Borecki, por. 5 p. p.; Bronisław Knobloch—Bronisławski, Polskie Drużyny Strzeleckie, Kraków; Maksymilian Bick, chorąży w Komendzie Placu i Stacji Zbrojnej Legionistów Polskich w Budapeszcie; Jakób Apfel, oficer kancelarji rachunkowej tamże; Weissglas—Białoskielski, por. 1 Brygady, Aleksander Weiss—Bielski, Polskie Drużyny Strzeleckie, Kraków; Rajmond Bergel—Błysk, chorą-

ży; Dr. Mieczysław Kapellner—Kapellnicki, kpt. lek. 5 p. p.; Karol Libenfeld—Krzewski, I Brygada; Juliusz Natanson—Leski, por. 1 p. art.; Adolf Bergel—Opala, oficer 6 p. p.; Stanisław Wiesenberg—Orski, ppor. 3 p. p.; Jerzy Wilner—Wileński, oficer Leg. Pol. i Wilhelm Czopp—Wilhelm, Związek Strzelecki, Lwów, oficer I Brygady; Alfred Karlsbad—Czerny; Henryk Landau—Jankowski; Jerzy Schreier—Kawałcki; Zdzisław Zmigrzyder—Konopka; Adam Taub—Wurzel—Wurksi; Jan Hausband—Zbarski; Mateusz Frenkiel—Andrzej Wali-górski; Tadeusz Rapaport Zbigniew, Związek Strzelecki; Fabian Landau—Zapolski, ppor. prow. 1 p. ul.; Paul Brenejcz Zyg. Zw. Strzelecki, Warszawa; L. Rothberg, P. O. W. Lublin; Regenbaum, Friedman, Związek Organizacji Niepodległościowych, Lublin; Silberstein, P. O. W. Lublin; Wynner (?), Ganys (?), wśród więźniów ideowych w Lublinie na zamku królewskim (do 15 października 1918 roku); Ela Wolfówna — Magda; Nelly Breimeisen — Luta Mirska; Elżbieta Wolfkiewicz — Ela.

Tak więc w „Panteonie Polskim” znajdujemy 34 nazwisk poległych legionistów oficerów, podoficerów i szeregowych i 39 nazwisk legionistów i członków P. O. W.

Dr. Adolf Hirschberg.

Wielkolud na ulicach Wilna. NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ.



Wielką sensację wywołuje w Wilnie, spacerujący po ulicach miasta na wysokich szczałach „wielkolud”. Stanowi on pomyslową reklamę największej polskiej fabryki elementów i baterji „Centra” W. Tomaszewski i S-ka w Poznaniu.

Jedna pozycja.

Skutki niebrodzia są wszędzie bolesne. O wiele jednak są one smutniejsze w ośrodkach wielkiego przemysłu. „Nasz przegląd” donosi, że w Łodzi w jednym roku 1931, doprowadzono do prostytucji, do Urz. Sanitarno-obyczajowego — 211 kobiet.

„Wiek tych kobiet waha się między 14 a 43 rokiem życia. Wprost przynajmniejż dzieła fakt, że w liczbie doprowadzonych do urzędu 211 kobiet znajduje się 2 — liczące zaledwie 14 lat, 1 — była w wieku 15 lat, 11 — w wieku 16 lat, 16 — w wieku 17 lat, Liczby te wstępują do wieku 19 lat, potem zaczyna się spadek, kończący się na wieku 30 lat. Zdarzyły się jednak wypadki, że wiek nowoujawnionej prostytutki sięgał 40ki, przy czym w jednym wypadku nowoujawniona prostytutka liczyła nawet 43 lata.

Z tych niechlebnych 211 przylatujących większość motywowala wejście swoje na drogę nierządu — brakiem środków utrzymania.

Niemala rolę odgrywały przytem głód i jace w domu dzieci.

Druga niemiecka bolesna sprawa polskiego Manchesteru, będąca również wypadkiem kryzysu jest — handel dziećmi. Bardzo często na lamach różnych pism bółdzkich widnieją ogłoszenia biednych rodziców pragnących sprzedać dziecko. Zachwała się przytem uroda tego dziecka i jego walory, jak by to był artykuł codziennych tranzakcji.

Rak.

W „Kurj. Warsz.” czytamy:

„Nie wskazując palcem, — istnieje w Polsce konajmniej pięć zespołów inteligencji, po świecących swój czas i temperament pisarski szerzeniu poglóskeo zniszczeniu obecnego ustroju społecznego, końcu kapitalizmu, przyjsciu „nowych czasów”, słowem o zbliżającym się końcu obecnego świata.

Przed kilku dniami jedno z prazdowych pism wileńskich wymieniło dokładnie te ka pliezki boga chaosu...

Wielu ludzi przylgala się temu zjawisku z prawdziwym zainteresowaniem. Niektórzy publicyści próbują polemizować. Stawiają sobie skromniejsze zadanie, chemy spróbuje wać analizy: kim są ci głosiciele końca obecnego ustroju...”

„...To nie jest bolszewizm, zwłaszcza w stani, klasycznym znaczeniu tego słowa. Ale jest antikapitalizm, lubiący się legitymować ideologia legjonowa.

To nie jest kult dyktatury. Ale jest pogard dla liberalizmu politycznego, oprata na przekonaniu o jego nieudolności do rozwiązania spłotu spraw gospodarczych...”

No dobrze, ale przyczem tu rak? Ostatni ustęp — od wielokropka do wielokropka — znajdujemy w prze gładzie prasy w „Dz. Wileńskim”. Zamieszczono go bez omówienia redakcji. A więc się „Dz. W.” solidaryzuje? A tyleż było gwałtu, że to bolszewizm.

Rak, gdy jest pewny siebie, idzie sobie w kierunku swoich wásów. Ale niech — no spostrzeże, że zaszedł za daleko, całą parą pedzi... jak ogon wskazuje. Stąd tytułik artykułiku.

Ostatnie echa.

Aezkolwiek dobiega już tydzień od wybuchu groźnego pożaru przy ul. Suwalskiej, to strata dotąd nie ustalona. W każdym bądź razie stęga ona do pół miliona złotych. Opinia publiczna wciąż głosi, iż pożar powstał z podpalenia, konkretnych danych brak jednak. Co do firmy manufaktur Jákuba Włnera, która jak podawaliśmy w poprzednim numerze zastępczanie się co jej prawdołność, ogłosiła upadłość oraz miała około 2.000.000 długu — okazuje się iż upadłość nie ogłaszała a dług jej wynosi zaledwie kil kadziesiąt tysięcy złotych — jest to władowść miarodajna.

Za dalszym biegiem spraw śledzimy z niesłabnącą uwaga.

Podziękowania.

Panu pplk. Iwaszkiewiczowi d-ey 5 p. lotniczego, p. por. Filipowiczowi panom podoficerom i żołnierzom — kolegom s. p. Jana Walukiewicza, którzy ratując życie i mienie obywateli miasta Lidy od szalejącego pożaru w dniu 13 lipca b. r. złożyli swe życie w ofierze oraz tym wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę s. p. Janowi Walukiewiczowi jak strażom pożarnym: mieszkającej, kolejowej i slobódzkiej, społeczeństwu — składa tą drogą serdeczne Bóg zapłać rodzinie zmarłego.

Niniejszem składam szczególne podziękowanie p. kapitanowi Synowcowi Ludwikowi z 77 p. p. który z narażeniem życia ratował moje mienie. Dzięki p. kpt. Synowcowi, który wykazał wielkie bohaterstwo przy ratowaniu białego zagrożonych moich budynków, pozostałem dziś pod dachem i uratowany.

Rodziewicz Andrzej.

GIEŁDA WARSZAWSKA

DEWIZY: Nowy York 8,923 — 8,903. Paryż 34,98 — 35,52 — 34,89. Szwajcarja 174,00 — 174,43 — 173,57. Berlin w obr. nieof. 211,90. Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROC.: 3 proc. pożyczka budowl. 36, 4 proc. inwestycyjna 94, 4 proc. inw. serjyna 98,75, 5 proc. konw. 36, 4 proc. dolarowa 47,75, 7 proc. stabilizacyjna 47 — 47,38 — 46,88, 8 proc. LŻ. BGK. i BR. obl. BGK. 94. Te same 7 proc. — 83,25, 4 i pół proc. ziemskie 34,75.

Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Polski 72,50.



Szkoły Powstalców Nr. 1 i Nr. 2 im. Przewoźnika G. Narutowicza w Lidzie.

Samolot dla Hausnera.

NOWY YORK, 18. 7. (Pat). Według wiadomości z New Yorku pewna grupa polska pertraktuje z firmą „Belanca” o kupno dla Hausnera olbrzymiego samolotu „Eroma”.

Pół miliona litrów benzyny i oliwy pastwą płomieni.

LILLE, 18. 7. (Pat). Gwałtowny pożar zniszczył doszczętnie zakłady przemysłowe Douziers, gdzie znajdowało się na składzie przeszło pół miliona litrów benzyny i oliwy. Pożar rozszerzył się również na sąsiednie budynki. Straty materialne olbrzymie.

Nowa taryfa autobusowa.

Towarzystwo Miejskich i Międzimiastowych Komunikacji Autobusowych S. A., Komunikacja Autobusowa w Wilnie, niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 19 lipca została wprowadzona nowa taryfa na przejazd autobusami, zatwierdzona przez Magistrat miasta Wilna.

Z HELU.

„O morze! Pośród twoich wesołych żyłatek jest polip go śpi na dnie gdy się niebo chmurzy, a na cisze długimi wywija ramiony — o myśli, w twojej głębi jest hydra pamiętek, co śpi pośród głęzy losów i namiętnej burzy, a gdy serce spokojne zatapia w niem szpony”. Tak pisał młody romantyk, dumający o Maryli, wpatrzony w szafirowe wody morza z brzegów krymskich. My, wyciągnięci na płowych piaskach smukłego Helu, który się wyciąga lekko wgięty grzbie tem ciemno-zielonego boru ku Bałtykowi a kremowym brzuskiem pachnie opiera o zatokę Pucką, my, „plażujący” beztroško dzień cały w cudną pogodę, jesteśmy wesołymi żyłatkami w piżmach i trykotach, a hydry i polipy uciekły od nas daleko. Gdzieś jest tam potem odnajdziemy wśród kamienia i słońca bliźnich

kochanych, ale teraz?... Teraz serca spokojne i ładne szpony nie szarpia, jeno gorące karesy słońca przypekają wystawiane starannie na jego promienie skóry nasze damskie, panieńskie i dziecięce. Na płowych wybrzeży morza usadowiono się od szafiru do zieleni i szaro złotej bur-

wości, zalotnie ukazujące się frzyrurki na wzgórzach fal najładniej chyba wyglądają bobasy. Nagle zmieniły rasę. To wszystko są hindusiatki; brązowe, złote, ciemno-zółte skóry małych ciałek, poruszających się powoli, moźolnie wśród zwalów piasków, małe, silne, lub cienkie nożyny, wędrujące od wody do Mamusi i zpowrotem, srebrne brzygi ciepłej kałuzi gdzie się taplają jak kaczęta, oto widok całodzienny do 4 g. Dorosłe osoby są rozmaite. Zachwycające piżamy pań wytwornych, kwieciste i jedwabiste, ich japońskie, kwietne parasolki, ich symboliczne trykoty, czasami piękne kształty i ładny bronz, ubiera je w nowe wdzięki. Polki, póki młode, acz nie zawsze mają ładne stopy i ręce, budowe ciała mają bardzo estetyczną; gdyż kiedy przez brak odpowiedniej higieny, po 40-stce wszystko to tyje i rozlewa się w niespodziane wypukłości — a wtedy bieda jeśli taka Wenus uprze się gładzać w piżamie opiętej ciasno na biodrach lub robi konkurencję jatec, produkując bezwstydnie kilogramy mięsa przygotowanego na befsztyki zapomocą wysmarowania tłuszczem,

jest od czego oczy odwracać. Mężczyźni mniej mają pretensji i radykalnej jakoś likwidują nawyczki cywilizacji. (Mężczyzna w głębi duszy pozostał bardziej wierny tradycjom jaskiniowca). Skromny (?) czarny trykotyk, mogący się zmieścić w kieszeni marynarki, zastępuje mu tutaj ten pogardzony burżujski strój. A że jednak więcej ich jest skrojnionych na miarę krawca niż Fidajusza, więc... przyjemniej dla oka i pejsażu, gdy się promenują w jaskrawych, rozmatłych płaszczach kąpielowych.

Więc się cały dzień plażuje i łązi do wody, bliżej lub dalej, zależnie od dzielności; jeśli się weszło aż do biustu, zany tubylec drzemiący u brzegu na łódce, porywa róg Weledó i wydaje niesamowite z niego dźwięki, mające na celu ostrzeżenie śmiałka że się może zacząć topić, coby zmusiło straż do zamoczenia siebie i pięknego koła ratunkowego, zyschającego się beczynnością na łódce.

Więc się plażuje. To znaczy, że się pokazuje kostjum, piżamę, jak najwięcej skóry, obracając się jak pieczeń na różnie ku słońcu. Stopień i doskonałość tego kuchmarzenia jest głównym tematem rozmów, przyczem zamienia się wrażenia i spostrzeżenia: z kogo skóra już złazi, a kto

jeszcze tylko ryczy z bólu, czerwony jak rak. Niektóre, co starsze i zacniejsze matrony wstydliwie ukrywają swą nagość zapomocą nigdy nie cytanej ksiązki lub splecionej robotki, następie pokolenie dziecięnie i rzuca sobie plieczyki, dzieci budują zamki z piasku (zupelnie jak dorośli w głębi łądu) i ciągle po kilkoro wrzeszczy, jak również niema chwili by jakiś głos matczyzny nie krzyczał rozpaczliwie imion chłopięcych z nieodmianym dodatkiem „Ach cóż to za nieposłuszny chłopak, mówiłam ci!.. poczekał jak ojciec przyjedzie!”

A dzieciśka szaleją, rozkosznie rozbują, wrócione naturze od której je rok cały odsuwają jak najdalej, tarzają się w wodzie i piasku i krzypną w swych pancierzach ze złotej skóry, jak brązowe posażki. Całe wybrzeże Helkie mniej jednak jest tego roku zaludnione. Czasę ciężkie. A doprawdy ceny tu niewygórowane: 50 — 40 zł. za pokój z przyzwolitem łózkem, jedzenie tanie, bo choć jarzyn i owoców mało i drogie, to ryb żało ile chcą, a flądry, steinbuty, węgorze i dorsze stanowią podstawowy posiłek.

Cały Hel rozbudował się znacznie od 5-ciu lat jak tu bylam, położono wiele trudu i kosztu by wszczęć do

Polskę solidnie. Na drodze do cypla, gdy się minie uroczę Chalupy, Kuźnice (najładniejsze miejsca na półwyspie, pas łądu tak wąski, że się jednem okiem widzi morze, a drugim zatokę), za modną i ładną Jastarnią jest nowa stacja i kolonja; Jurata, gdzie na spłaty możesz sobie kupić domek z drzewa za 1.200 zł. Jedna izba z alkową, są i 2-izbowe z kuchnią, spłacane po 12 zł. miesięcznie. Miejsce śliczne, w gestym sosnowym lesie. Ale cóż, kiedy kryzys nie pozwala na rozwinięcie się tego campingowego budownictwa. Sam Hel, który pięć lat temu widziałam zachpany literalnie, dziś na ulicę z holenderskimi domkami, z których każdy jest kramikiem, przestronnie... luźnie... A postawiono eleganckie restauracje (Riwierę, Leńnicówkę i t. p.). Pensjonaty i bardzo ładne wille nad samem morzem, do którego od miasteczka i stacji w Helu jest nieznacznie daleko.

Najbardziej imponującym wycy-nem jest długie molo dla ochrony statków, tam właśnie oglądamy przygotowaną do drogi miniaturowa, ale dzielna Doris, żagłowiec dyr. Szwykowskiego z Wilna, który wyrusza na niej hen przed siebie, gdzie ocean poniosa. Ze na tej łupinie docierał do

„Biblioteka Nowości”
Jagiellońska 3, m. 33
Kompletna beletrystyka do ostatnich nowości w języku polskim oraz w obcych. — Lektura szkolna. — Dział naukowy. — Każdy abonent otrzymuje premjum.
Czynna od godz. 11-ej do 18-ej.
Warunki przystępne.

Humor.

WIERZCIELI.

— Co oznacza wyraz wierzcielei?
— Wierzcielei to człowiek, który sprzedał mojemu ojcu auto i któremu zawsze mówimy, że ojca niema w domu. (Le Rire).

MALY SCEPTYK.

Jacek: Co za śmieszne stworzenie, z tyłu mrówek, wciąż pracują, nie znają rozrywek. Stasio: Chyba się mylisz, ile razy wybrałem się na spacer do lasu, zawsze je spotykałem. (ulki).

ARCHITEKTURA KRYZYSOWA.

— Ojcie, dlaczego budują teraz tyle domów o płaskich dachach?
— Zapewne dlatego, aby hipoteki leżały na nich bezpiecznie. (Judge)

Danji i Szwecji, to wyczyn żeglarski nielada!

By dać przeciwwagę niemieckim też żywiolowi na Helu pobudowano tu ładne domki dla rybaków i zorga nizowano systematyczny połów ryb, wzorując się na starych zasadach maszoperji helskiej, stojącej od wieków pod opieką Madonny ze Swarzewa, ślicznej figurki z dzieciątkiem, która cudownym sposobem wędrowała przez zatokę, ukazała się na wzgórkę pod drzewami przy studzien- ce, i otacza swą laską reboków i ich biarki. Wokoło jej kościółca w Swarzewie groby mieszkańców: 1814—1836 —1875—1890 i t. p. wszystkie napisy polskie, nazwiska-kaszubskie, ani słowa niemieckiego. Oto świadectwo. Proboszcz ks. Pronobis utrzymuje to wszystko w porządku, a każdy ołtarz bogato przybrany kwiatami przez kobiety, bo tu różnie i inne kwiecie „lubuje sobie” i rośnie ładnie. Jeśli jednak mówić o różach i piękności, to trzeba zacząć o Jastrzębiej Górze, „reprezentacyjnej” plaży i willach, o woj skowym-obozowym Hallerowie, ale o tem następna korespondencja.

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU.

Polornetujemy Nowogródek!

Jeśli codziennie na łamach „Kurjera” lornetuje się świat i wylawa śmiešnościami z wysokej perspektywy ogólnowiatowej — dobrze było skierować lornetkę na bliższe nieco sfery. Wiedząc, że p. T. Tollinek za lety jest bardzo na swym posterunku obserwacyjnym, sądzę, że nie będzie miał nie przeciwko temu, że tak po dyletancko zwrócić szklanę lornetki na Nowogródek, o którym mi no że tak blisko Wilna leży i do niego ciąży. W końcu mają bardzo, ale to bardzo słabą polarnetę.

Nowogródek żyje sobie pod znakiem kryzysu i katastrofy. Gdzieś tam daleko dzieją się wielkie sprawy, wiele się zbroi, wielkie wydarzenia na codzienną chwilę, — a my sobie w Nowogródku żyjemy cichutko i spokojnie. Sprawy zwykłe, codzienne sprawy nad którymi zwykle przechodzi się do porządku dziennego urastając do zagadnień pierwszorzędnej ważności o których potem snują się długie rosdaki rozmowy, przeważnie nie w guście „moja pani, moja pani”...

Zastanawiamy się trochę. Co ma właściwie robić przeciętny mieszkaniec Nowogródka w tym okresie kryzysu i upalów, kiedy to, jak mówi Boy, w jednej ze swych przezroczyzkowych piosenek „Zielonego Balonika”:

...Skwara dopieka
Biednego człowieka
Pół po nim ścieka,
Topnieje już...

Tak, tak, 30 stopni w cieniu to nie było co. W dzień jak powszedni robi się to co zawsze: narzeka się na kryzys, kłopot, „bide” (znow ten Boy) i wzdycha tak, że Góra Zamkowa powina zczernieć od tych wzdychań. Wzdechom idzie się jak zwykłe do arystokratycznego „Ogniska”, albo do badziej demokratycznego Borowskiego, gdzie jest tańcie i przyjemniej. Nowogródzianie powoli zaczynają być podobni do przyszłościowych Szkotów, tylko gdy Szkot roby to z wyrachowaniem (wiadomo, chłiry zagran. naród), a nas robi się to z konieczności. Opo wiał mi jeden z sympatycznych właścicieli restauracji, który niedawno wyrwał ostatni czarny włos, jako psując ogólną sytuację perspektywę głowy — że przychodzi raz do niego w większe towarzystwo. Coś cztery czy pięć osób. Naturalnie się i damy. Gospodarz usmiecha się niebiańsko. kelner podlatuje d. stolika w baletowych lansadach, a ci zamawiają pół porcji kolteta cieleczego i jedną herbate, do tego liter wódki. Panie były zgorzone, mówiły do towarzysza, który zamówił pół porcji, że chce pewno umrzeć z przeżędzenia. Kelner (już bez usmiechu) podał za mówione „dania”. Wypili liter wyborowej, a jako zakąski używano stałe i systematycznie Panierosów. I jak tu wytrzymać!

Przyznamu mu stuprocentową słuszność. Wogóle kryzysowe rozmowy mają wspólną cechę, że albo się zaczynają, albo kończą tem miłym powiedzonkiem: Jak tu wytrzymać? To też w niedziele, jakby dla kontrastu sytuacja zmienia się zasadniczo. Nikt już nie zadaje takiego pytania, które można porównać do gadania do obrazu. Zato przeciętni nowogródzianin zbiera swe lary i penaty i popczywszy od nawiąnego bliźniego kilka złotych — jedzie za miasto. Powrót do natury, zupełnie nie w Roussouwym stylu bo radośnie i podnieśnio, śpiewając i pijana, gwarnie i huicznie (właścicielce rewolwerów i strażaków). Pojedzie się na cały dzień na zieloną trawkę nad Świtez, koniecznie nad Świtez.

Odbywa się to mniej więcej tak, że pewni nieznaczni odchyleniami. Zielona trawa i niebieski niebo, a w głąbi są rozkopy i żółte gziemię, wycieczkowicow, napój pijanych słońcem i alkoholem stółeczek przy skądinąd ludzi, którzy postanowili za bawic się na łonie natury. No i bawia się na całego. Na to wszystko z wysoką z jasnego nieba patrzy słońce i pewno się wścieka że ciepła. Gdyby słońce, ten jasny rosdawca ciepła mogło wydać głos, ryknąłoby, jak trąby ludu Izraela, od których runęły mury Jerzycha.

Cały Nowogródek jedzie na zieloną trawkę, więc niema wolnego dziedziela tej trawy. Wszystkii zieleni obsiadli rodziny, gromady, całe stada i racza się przywiezionymi ze sobą smakowitymami. Skorupki jaj, butelki wysuszonej wódki i piwa latają w powietrzu, zaliczają pokraczne parabolidne linie, niemo granaty rzeczne. Zdalej się wycieczki nad Świtez gromadnie, rodzinami, stadami rzeć można szepcąc, są specjalnie urzędza na dla wykazania, że ludzie mają „koniske” zdrowie i „strusie” żołdaki. — Jest to idealny trening dla ludzi, którzy mają ochotę poleć rekord obzarstwu. Gdyby to, co tak przed cieżniami Nowogródzianin w czasie wycieczki skonsumuje podać na stół w normalnym

warunkach ludzie powarjowaliby z rozpaczy i strachu. Nawet na Wołyniu, gdzie podobno ludzie uprawiają obzarstwo con amore podbina ilość wyczołałow conajmniej przerazenie. Wogóle chwyczki, który wymyślił podobne do zbiorowe wycieczki należałoby poddać w myślnym męczaromiu, wobec których tortury średniowieczne wyglądałyby jak dziecinna igraszka. Jako najwymyślniejszą torturę można zasłosować czytanie powieści Mniszkówny, Zarzyckiej i t. p., a skutek byłby absolutnie nie pewny. Głowick ten nie zasługujący na pobłażanie po tygodniu wyglądałby tak, że z kamieniami wyciętni lzy listosi...

Ruch, życie zabawa... Butelki i trawa nad głowami a obok ktoś ryczy jakby go za rymano ostatni przełob sezonu. Tuż obok wale pafem. Naturalnie odchodzi rumba. Kilku doszczętnie wstawionych panów podchodzi do nieco mniej wstawionych pań i zaczyna się taniec, wobec którego epileptyczne drgawki są najwyższym wyrazem rytmiki. Jakby dla zaznaczenia rodzimego charakteru i wogóle pogardy do zagranicznych tanców obok tańczą trępaką, zupełnie jakby to była nie zielona trawa, ale conajmniej deski teatru w Nowogródku w czasie premjery sztuki spółki młodych autorów nowogródkich pp. Ryszarda Kiernowskiego i Wacława Zdzarskiego p. t. „Panowie w nowych kapeluszach”.

Abiturjenci odchodzili zwykle cicho spojnie, bez halasu, dziękując dobremu Bogu za świadczenie dojrzałości i czapkę akademicką in spe. Co najwyżej odtańczeniem tradycyjnego langa na równie tradycyjnym w c zorku zęgnali „budę”. W tym roku amblem młodych abiturjentów gimnazjum nowogródzkiego poległowo na szersze morze. Gława wał w gimnazjum bardzo miły i młody poeta (zreszta budo zdolny i rokujący wielkie nadzieje) p. Ryszard Kiernowski. Umiechał się z klasy do klasy rozkoszny wysepek p. W. Zdzarski i psikusy zgła niesamowite wycyżniat. Gdy więc na jakiejś bibec przedstawural nie rzucił ktoś rewelacyjny pomysł napisania sztuki teatralnej obaj młodzi abiturjenci siedli odradu do roboty i w ciągu trzech dni kro pnęli farsę którą ochrzębili: „Panowie w nowych kapeluszach”. Jest w niej wszystko po przeplatane. Podkład farsowy i gryzacja iron ja, jako naturalny protest i bunt młodzieńczej duszy i figle uczniowski, chodzenie nie ma na głowach z nadmiaru wesołości i smru niu usmiech rzeczywistości i lekka sentymen tu. Po wyrzuceniu niepotrzebnych dzieduży i większym skondensowaniu napięcia akcji moznaby z tego zrobić doskonałą sztukę która raby mogła bawić i rozśmieszać przez długie wieczory publiczność większych miast teatralnych.

Jest w tej młodzieńczej sztuce sympatyczny autorów jeden specjalnie zastanawiający cy moment: wprowadzenie „Niepotrzebnego pana”, który nie gra, nie bierze udziału w sztuce i w akcji, jest czymś w rodzaju po myślnego konferensjera, łącznika między spełnia a widownią. On to poniekać wyrów nuje te szeszliny między poszczególnemi nie dość ściśle związanemi scenami. Jest on p zatem wyraziście moznaby powiedzieć (ra cjonalnych zjawisk i akcji odrębnej, dziejące się poza sztuką, gdzie w głębi duszy ludzki działający pania na scenie. To właśnie oryginalne ujęcie pasuje twórcę tej postaci p. Ryszarda Kiernowskiego na człowieka sceny.

Jeśli już weszliśmy na zaulek sceny, ma simy stwierdzić że Nowogródek jest do pewnego stopnia jałową pustynią pod tym względem. Nie dzieje się nic, absolutnie nic. Mart w, bezładnie pustka nie przerywana żadnym odgłosem życia. Czasem tylko, (niestety bardzo rzadko) zawlita do nas Reduta i męskańczy Nowogródka mają prawdziwą uciele, poją się niepowidzielanym czarem słowa. Ale i to kryzys wychodzący z głębi. Na stal pustka wieje chłodem i ziewa przerażającie po katch. Ale zato jak przyjedzie do Nowogródka jako objeżdżająca Ziemię Wschodnią przygodnie zebrana trupa wybra kowanych artystów, koniecznie odrobionia ja kięms popularnym nazwiskiem, publiczność pcha się drzwiami i oknami, i w sali teatru musi się dostawiać krzesła. Ba, publiczność nowogródzkiej wystarcze taka atrakcja jak roszadzie od kilku tygodni obok dworca an robusowego panoptikum, gdzie za jedne piędziesiąt groszy można zobaczyć rzezy o j i których filozofom nie śniło, bo i zamordowa nieć cara Mikołaja i ruszający się w czasie „koniański angielski marynarz i dziecko o 2 głowach. Są to tematy rozbudzający rozkosz ne, tak, że przytnię się mogą zwiędzającemu, no i w zupełności zaspokoja głód sztuki i sen sacji.

Bo — ot wiadomo, przywykły...
T. Jaekc — Rolieki.

Na tropie ohydnej zbrodni. Zagadkowy wypadek zdarzył się we wsi Junki gm. postawskiej, gdzie onegdaj nad ranem w chlewie Mikołaja Hrynki znaleziono powieszono zwłoki jego żony 50-letniej Elżbiety. Oględny zwłok nasuują przypuszczenia, że Hrynkowa zmarła gwałtowną śmiercią wskutek uduszenia. Jedynie dla zatarcia śladów zbrodni została następnie powieszona. (c)

Katastrofa autobusowa. Autobus osobowy, kursujący na drodze Brześć — Prużana wyrwał się do rowu około maj. Piotrowicze, wskutek czego 3 osoby zostały rannę, z których jedna w stanie bezładziemj odstawiona została do szpitala w Brześciu. Jak stwierdzono katastrofa nastąpiła wskutek pęknięcia bolca hamulcowego. (c)

Dwie kainowe zbrodnie. Kol. Sieliszczę gm. Wiazyni, gdzie Mikołaj Plaks usiłował zabić brata swego Aleksandra, ranie go ciężko siekierą w ramię. Oba zbrojcy wynikli na ile nieporozumień rodzinnych przy podziale spadku. (c)

Dalsze ofiary sezonu kąpielowego. W ostatnich dniach na terenie powiatów znowu zanotowano kilka utonięć podczas kąpeli. Koło wsi Sutoki, gm. kościeńwiekiej pow. wilejskiego utonął w Wilży 8-letnia Stręż. Koło Drui w rzece tej samej nazwy utonął 17-letni lehel Frejtkin. W jeziorze Trępsy tuż pod Brasławiem — znaleziono drupa nieznanę kobiety w wieku lat 25—30.

Wielki pożar podczas zabawy tanecznej. W dniu 18 bm. w nocy w Rudominie w czasie zabawy tanecznej, organizowanej przez młodzież żydowską w miejscowym Domie Ludowym, z powodu oberwania się lampy wybuchł pożar. Plomienie, napotkawszy łatwopalny materiał, ogarnęły momentalnie cały budynek wraz ze znajdującymi się tam urzędami. Całkowitemu zniszczeniu ulega centrala telefoniczna urzędu pocztowego. Akta kancelaryj parafalne jak również kasę zdanow uratowało. Z powodu zniszczenia przewodów telefonicznych komunikacja z Rudominem była częściowo przzerwana. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych. Podczas akcji ratowniczej większych wypadków z ludźmi nie zanotowano. (c)

Samobójstwo na tle rozstroju nerwowego. We wsi Wukłokaty gm. Budsław pozabawił się życia strzelając do siebie z dubelówki 22-letni Wincenty Sielicki. Gierpiał on ostatnio na silny rozstrój nerwowy, spowodowany przedłużającą się chorobą organów słuchowych. (c)

Powiesił się. We wsi Turowiczyna gm. kurzenieckiej powiesił się w chlewie Paweł Zurycho zdradzający ostatnio objawy choroby umysłowej. (c)

Pożar od uderzenia piorunu. We wsi Szawle, gm. mejsztgolskiej w czasie burzy piorun podпалиł zabudowania braci P. Zwirlicz — medjator i literat. Działy ostatnio objawy choroby umysłowej. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Wyścigowa katastrofa. W dniu 18 bm. w miejscowości Sławatki, gm. P. Zwirlicz — medjator i literat. (c)

Szczegóły zlikwidowania szajki rabusiów na Lipówce w Wilnie.

Napady na udających się do Kalwarji włościan. — Jeden z napadniętych ranny. — Pole jęczmienia ostatnią kryjówką bandytów.

W ubiegłą niedzielę wileńska policja śledząca zlikwidowała niebezpieczną szajkę bandyców, która w tymże dniu nad ranem dokonała szeregu napadów rabunkowych na włościan, udających się przez miasto do Kalwarji.

Bandyci działali według zgóry ułożonego planu i już o godzinie 1-ej w nocy zatrzymali dwie pierwsze furmanki włościane, udające się do Kalwarji. Rabusie w liezbie 4 zrabowali artykuły spożywcze oraz inne drobiazgi poczem pobili ograbyjących i zagrożili, że w razie zameldowania policji krwawo się zemszą.

Nieco później ciż sami rabusie zatrzymali rolnika Jana Taraszkiewicza, mieszkańca wsi Murawiszyszna, który jechał wraz ze swoją rodziną.

Jeden z napastników zatrzymał konia i skierował go do rowu poczem zażądał od Taraszkiewicza wydania mu gotówki i rzeczy. Napastnicy zrewidowali furmankę w której nie oprócz blińów nie znaleźli. Rozczarowani i ujemnym wynikiem „rewizji” napastnicy zaczęli bić Taraszkiewicza. Przeszraszony Taraszkiewicz zaczął

wówczas konia i zaczął uciekać. Jeden z napastników nie dał za wygraną i począł go ściegać. Dopadłszy furmanki napastnik rzucił się ponownie na Taraszkiewicza obalili na dno wozu i usiłował pchnąć go nożem. W ostatniej jednak chwili udało mu się wyrwać z rąk opryszków, który przebieł mu nożem nogę, przecinając naczyzna krwionośne. Taraszkiewiczowi udało się zbiec i zaalarmować o napadzie policję.

Po wysłuchaniu rannego Taraszkiewicza, którego przewieziono do szpitala policja zorganizowała natychmiastowy pościg posługując się samochodem.

Po godzinnych wysiłkach udało się policji osaczyć rabusiów, którzy ukryli się w jęczmieniu i aresztować.

W dniu wczorajszym wszystkich bandytów osadzono narazie w areszcie do dyspozycji władz sądowno śledczych. Są to: Stanisław Kolowicz, Piotr Wiśniewski, Kazimierz Mitlewicz i Józef. Wszystkim członkom zlikwidowanej bandy rabunkowej grozi Sąd Dorozny. Dalsze dochodzenie w toku. (c)

Sensacyjny wypadek w garażach „Arbonu” w Wilnie.

Dyrektor Saurera na m. Wilno inż. Glozer został pobity przez pijanych szoferów i wyrzucony na bruk.

W dniu wczorajszym, w godzinach porannych 5 Komisarj P. został zaalarmowany wiadomością, iż w garażach T. Ma miejscich i międzymiastowych komunikacji „Arbonu” został pobity obywatel szwajcarski przedstawiciel fabryki Saurera na m. Wilno p. Glozer.

Sensacyjny tego wypadku przedstawiający następująco: W dniu wczorajszym p. inżynier Glozer zwiędział garaże samochodowe Arbonu. W chwili wejścia p. Glozera do zakładów rzuciło się nagle na niego kilku pijanych szoferów, którzy go niemilosernie zaczęli bić, prawie że do utraty przytomności. Następnie napastnicy zrzucili mu worek na głowę

i związanego położyli na taczkę która, wnosząc wrzociła, wyrzuciła go na ulicę i porzuciła na środku jezdni.

Po otrzymaniu wiadomości o zajściu na miejsce wypadku niezwłocznie przybyła policja, która wdrożyła energiczne dochodzenie. Dotychczasowe wyniki dochodzenia nasuują szereg przesłank, że ma się w danym wypadku do czynienia z uplanowanym i z góry przygotowanym napadem.

Opowiadają, iż ostatnio między szoferami i konduktorami „Arbonu” uwijał się jakiś podejrzany osobnik, który częstował szoferów wódką i t. d.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie trwa. (c)

Krwawa tragedia pod Kalwarją. Oskarżony o kazirodztwo porznął nożem swoją małżonkę oraz jej przyjaciela.

W sobotnim numerze „Kurjera” donosił policyjny raport o sensacyjnej szarce złożonej w polmcy przez niejaką Jądwiegę Kolesińską, zamieszkałą przy ul. Końskiej Nr. 1 w której oskarża ona swego małżonka Jana Kolesińskiego o utrzymywanie stosunków pletowych z wianą matką.

W ubiegłą niedzielę Jan Kolesiński stał się znów bohaterem ponurej historii. Tego dnia w godzinach porannych, żyjąca z nim w separacji żona jego Jądwiga lat 22 wraz ze swoim przyjacielem M

OD WYDAWNICTWA.

Do numeru dzisiejszego wszystkim naszym prenumeratom zamiejscowym, którzy regularnie opłacają i za ostatnie miesiące opłacili już prenumeratę dołączamy kolejne kwartały

PREMIUM BEZPŁATNE

reprodukcję obrazu p. t. „PORTRET” pędzla art. malarza Juliana Skangiela. P.p. prenumeratę, którzy premium nie otrzymają, winni zgłosić reklamację wraz z opłatą zaaległej prenumeraty do administracji „Kurjera Wileńskiego”. Reklamacje bez uiszczenia zaaległej prenumeraty uwzględniane nie będą.

KRONIKA

Wtorek 19 Lipiec Wschód słońca - g. 3 m. 48 Zachód - g. 7 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 18/VII - 1932 roku. Ciśnienie średnie w milimetrach: 752. Temperatura średnia + 22° C. Najwyższa + 27° C. Najniższa + 17° C.

Dziś: Wincentego à Paulo. Jutro: Elżsasa.

Z POCZTY.

Obroty pocztowe zmniejszają się. Ostatnie wysokie opłaty pocztowe przyczyniły się bardzo poważnie do zmniejszenia się obrotów instytucji pocztowej. Ostatnie sprawozdanie Wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów z ruchu pocztowego na terenie Wil na wyraźnie to potwierdza.

Ze sprawozdania tego wynika że w miesiącu czerwiec nadano w Wilnie: przesyłek listowych 1,020,745; listów poleconych 58,900; listów wartościowych 1,896; paczek 8,413; zleceń pocztowych 2,290; wpłacono przez kasy 12,365, na sumę 15,315 złotych, wpłat PKO. dokonano 12,737 na sumę 45,491,92 zł.

MIĘSKA.

Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej. Wyznaczone początkowo na dzień 21 b. m. posiedzenie Rady Miejskiej, Magistrat postanowił przesunąć na 26 lipca. Największe zainteresowanie budzi sprawa ławnika Łokucjowskiego, do osoby którego Rada Miejska będzie musiała wyraźnie ustosunkować się. Podług uzyskanych przez nas informacji p. Łokucjewski zgłosił się ostatnio do prezidenta miasta z zamiarem ponownego objęcia o puszczonego stanowiska, uzyskał jednak urlop do czasu wypowiedzenia się Rady Miejskiej.

Sytuacja w handlu wileńskim. Minione dwa tygodnie przyniosły pewne odprężenie w handlu. W czasie tym nie zanotowano żadnego wypadku zniżenia się przedsiębiorstwa handlowego względnie przemysłowego, natomiast powstało 17 nowych sklepów o charakterze sezonowym, jak owociarie, siodłarnie i t. p. Ponadto uruchomiono 7 sklepów galanterijnych. So to jednak przedsiębiorstwa bardzo drobne.

Z powyższego nie da się jednak wysunąć żadnych pomyślniejszych prognostyków dla handlu, gdyż fakt powstawania sklepów sezonowych jest w tym okresie zjawiskiem stałym.

500 cudzoziemców ukarano grzywną. Urząd Przemysłowy rozesał w ciągu ostatniego tygodnia blisko 500 nakazów karnych dla cudzoziemców, którzy nie uzyskali obywatelstwa polskiego względnie zezwolenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu na prowadzenie swych przedsiębiorstw. Jak wiadomo obowiązująca u nas ustawa przemysłowa wymaga od osób nie posiadających polskiego obywatelstwa wykazania się jednym lub drugim.

Wmierzana dla opieszalszych cudzoziemców kara jest stosunkowo niska i nie przekracza 50 złotych. Jako następną sankcję kar na Urząd Przemysłowy zastosuje przymusowe zamykanie przedsiębiorstw.

Prace restauracyjne w kaplicy Ostrobramskiej. Prace na restaurację kaplicy Ostrobramskiej dobiegają już końca. Obecnie przebiegają już prace pod galerią w celu połączenia obu stron galerii.

Mos w Bernardynie został odrestaurowany. Wiosną z. b. w okresie wezbranych wód w obawie zniszczenia został rozobran most drewniany, łączący górę Trzykrzyżską z Ogrodem Bernardyńskim. Obecnie most ten został ponownie wybudowany przez saperów i w dniu wczorajszym oddany do użytku publiczności.

Zrodło na górze Boufałowej. Robotnicy zatrudnieni przy budowie parku sportowego na Górze Boufałowej natrafili wczoraj przy skopaniu zbocza góry na źródło tryskające wodą. Woda wydobywa się w bardzo dużej ilości i w związku z tem miejsce to ulegnie skanalizowaniu.

Regulacja Piekietka. W najbliższym

czasie Magistrat postanowił przystąpić do regulacji ulicy Piekietko, która narazicie otrzyma jezdnię i chodniki.

W tym samym czasie do Wilna nadeszła przesyłka listowych 71,165; listów poleconych 61,129; listów wartościowych 4,150; paczek 1,132; zleceń pocztowych 1,242; wpłacono przez kasy 28,425, na sumę 21,286,46 wpłat PKO. dokonano 7,797 na sumę 83,067,07 zł.

W tym samym czasie do Wilna nadeszła przesyłka listowych 71,165; listów poleconych 61,129; listów wartościowych 4,150; paczek 1,132; zleceń pocztowych 1,242; wpłacono przez kasy 28,425, na sumę 21,286,46 wpłat PKO. dokonano 7,797 na sumę 83,067,07 zł.

Powwyższy obrót przyniósł Dyrekcji Wileńskiej dochód w wysokości 223,712 zł.

W ruchu telegraficznym z Wolnem miastem Gdańskiem wprowadzają się z dniem 1 sierpnia r. b. wymiary telegramów na biletach ozdobnych ze znakiem „Lx” za opłatą dodatkową w wysokości 1 zł.

ROŻNE.

Wszelkie zmiany i uzupełnienia do taryf kolejowych są ogłaszane w Dziennikach Taryf i Zarządzeń Kolejowych.

Przenumerata Dziennika Taryf i Zarządzeń Kolejowych można nabywać w Dyrekcji Kolejowej (Wydział Handlowo-Taryfowy) po uprzednim wpłaceniu należności do Kasy Dyrekcyjnej, po cenie 1 zł. za egzemplarz.

TEATR I MUZYKA

„Florette et Patapon” premiera w Teatrze Lutnia. Dziś, wtorek 19 lipca o godzinie 8 m. 15 — wesoła farsa Hennequin'a p. t. „Florette et Patapon”. Humor zawarty w tej farsie rozweseli widownię, która śmiać się będzie do utraty tchu. Udział biorą: p. Gliński, Ciecierski, Grelichowska (pięszy występ), Szurszewska, Dejunowicz, Zastrzeżyński, Jaśkiewicz, Zielińska, Zastrzeżyńska, Stanisławska, Bruszkiewicz, Wasilewski, Czapliński, Puchniewski, Moranowicz, Janiszewski i inni.

Jutro, we środę 20 b. m. o godz. 8 m. 15 „Florette et Patapon”.

W Teatrze Lutnia przedstawienie związane z powodu technicznych przygotowań do rekordowej sztuki M. Tolstoj'a i P. Szczegolewa p. t. „Azel”.

Premjera 29 lipca.

Najbliższa premiera w Lutni. W nadchodzący piątek 22 b. m. premiera najnowszego sztuki genialnego Bernarda Shaw'a p. t. „Lichwa mieszkaniowa”.

Park im. Żelgowskiego. Dziś wielki koncert symfoniczny pod batutą prof. Walego Bierdajewa z udziałem solisty Alberta Katza (wiolonczela). Koncert dzisiejszy jest poświęcony wyłącznie muzyce Czajkowskiego i obejmuje w swym bogatym programie: 6-tą symfonię Patetyczną, wariacje na temat Rosyko, W cerkwi i marsz słowiański. Początek o godz. 8 m. 15 wiecej. Węście tylko 40 gr.

BILANS SUROWY KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA WILNA. AKTYWA: Kasa i sumy do dyspozycji 431.626.63, Papiery wartościowe własne 210.989.72, Funduszu Zasobowego 6.660.00, Waluty obce własne 42.667.31, Weksle zdyskontowane 722.420.34, Pożyczki w rachunkach bieżących „On-Call” 1.567.090.18, Pożyczki terminowe na zastaw papierów wartościowych 119.214.48, Korespondencje 125.032.83, Ruchomości 32.492.59, Zakład Zastawniczy 75.296.59, Różne 136.510.62, Koszty Handlowe 106.060.51, Należności wątpliwe 22.00. PASYWA: Kapitał Zakładowy 100.000.00, Fundusz Zasobowy 53.005.61, Wkłady 4.817.528.45, Rachunki bieżące (saldo kredyt. otwart. kredytu) 1.686.62, Kredyt udzielony Kasie na remont domów 208.270.00, Zobowiązania inkasowe 1.056.03, Różne 2.185.42, Procenty i prowizje 262.985.64, Należności Skarbu 4.480.41.

Oświek. Kino - Teatr HELIOS Wileńska 38, tel. 9-26

CHARLIE CHAPLIN. Ceny nie zmienione: od 40 gr. — Premiera! Triumfalne arcydzieło, za którym szaleje cały świat! Wszelkiewiatowa atrakcja! — Genjalny w swoim ost. Światła wielkiego miasta. Scenariusz, muzyka i realizacja Charlie Chaplina. Film, który wzbudził zachwyt całej kuli ziemskiej! Najpotężniejsza komedia wszystkich czasów! Nad program. Rapsodja Liszta. Początek o g. 4-ej. Na 1-szy seans ceny niższe.

Oświek. Kino - Teatr HOLLYWOOD Mielkiew. 22, tel. 15-28

BEZBRONNE DZIEWCZĘ. Dzień! Dawno niewidziana ulubienica, śliczna gwiazda ekranu w arcyfilmie NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Ceny: Parter 30 gr. Balkon 60 gr. na wszystkich seansach

Dźwiękowe Kino CASINO Wileńska 47, tel. 15-41

AKORDY MIŁOŚCI. DZIŚ! Najpromienniejsza symfonia wielkiego uczucia. Arcydzieło sztuki filmowej W rol. gł. uroczą parę kochanków Małgorzata Allan i John Batten. Pieśni w wykonaniu słynnego kwartetu „Gottam Singers”. Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. CENY od 25 gr., parter dz. 60 gr. NA SCENIE: Występ fenomenalnego jasnowidza - telepaty Władzia ZWIRLICZA W programie: Odgadywanie myśli, Początek o godz. 6, 8 i 10 15.

Oświek. teatr świetlny PAN ul. Wielka 42, tel. 5-28

Na zachodzie nie było tak źle i przezi! Halo! Tu mówi Jarossy! JAKI PAPA TAKI SYN. Jutro premiera! Wspaniała arcykomedia salon. Akcja toczy się! Z pocz. u stóp paramid pod piek. żarem Samumu, nast wśród „złotej młodości” w Paryżu. Śpiew! Muzyka! Nad program: Aktualne dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej, w 6-ciu o 2-ej.

Dźwięk. Kino-Teatr Światowid ul. Mickiewicza 9.

Wieczny płomień. Dzień! Wielki podwójny program! 1) Wspaniały dźwiękowy egzotyczny zrealiz. przez twórc. „MARADU” p. t. 2) Król Harold Lloyd w swej najnow. szkiej komedii Harold na scenie. Nad program: Slim w Niemczech. — Dla młodzieży dozwolone —

KURJER WILEŃSKI. DROKARNIA I INTROLOGATORNA „ZNICZ”. WILNO, 5-TO JAŃSKA 1, TEL. 3-40. Dzieła książkowe, druki, książki dla urzędów państwowych, samorządowych, zakładów naukowych. Bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa WYKONYWA PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Biblioteka Nowości ul. Jagiellońska 9, m. 33. Książka to najlepszy przyjaciel człowieka, bo mu świataczy wiele dobrodziejstw, a nie wymaga wzajemności. I. S. MILL. zaopatrzona w znaczny dobór ostatnich nowości i dzieł klasycznych. Czynną od godz. 11 do 18-ej. Warunki dostępne. Każdy czytelnik otrzymuje, jako premjum, ładnie oprawioną książkę.

Jeśli chcesz kupić lub sprzedać daj ogłoszenie do „KURJERA WILEŃSKIEGO”. Ulica Jagiellońska Nr. 3. Informacje bezpłatnie.

Potrzebna ondulatorka. żelazkowa. Zgłoszenie z podaniem warunków — ILJA, pow. wileński Fryzjerna „Lucejana”

Dr. Kenigsberg. Choroby skórne, weneryczne i moczopłowe, ulica Mickiewicza 4, telefon 10-90, od godz. 9—12 i 4—8.

Dr. J. Bernsztein. choroby skórne, weneryczne i moczopłowe Mickiewicza 28, m. 5 przyjmuje od 9—1 i 4—8 Z. W. P.

Poszukuję gospodyni inteligentnej, miłej i sympatycznej dla samotnego prowadzenia gospodarstwa domowego u wdowca z 2-mi dziećmi, na wyjazd do powiatow. miasta od zaraz. Zgłoszenia: Witkomińska 41—7, Śliwiński Józef, od 9—12

Dr. Zeldowicz. Choroby skórne, wener. narządów moczowych od g. 9—1 i 5—8 wiecej.

Akuszerka Maria Laknerowa. przyjmuję od 9 do 7 wiecej ulica Kasztanowa 7, m. 5 W. Z. P. Nr. 69. 8521

Akuszerka Śmiałowska. Zgłoszenia: Witkomińska 41—7, Śliwiński Józef, od 9—12

Dr. Zeldowiczowa. Chor. kobiece, weneryczne, narządów moczowych od g. 12—2 i 4—6 wiecej Mickiewicza 24, tel. 277

ŻNIWIARKI oryginalne MASSEY-HARRIS (maszyna na 20 lat pracy) oraz s/mu DEERING poleca Zygmunt Nagrodzki Wilno, Zawalska 11-a. Przy dostatecznych gwarancjach—kredyt. Płacącym gotówką — znaczne ustępstwo.

WIRGIL MARKHAM.

DJABEŁ KUSI. (THE DEVIL DRIVES).

Powieść amerykańska. Przekład autoryzowany z angielskiego. — O, żaden szmugiel nie uda się pani tutaj. Teg może być pani pewna. — W takim razie dlaczego pan się waha? Dlaczego — jeżeli jestem nieszkodliwą? — Zadzwoń na Randella. — Mam dużo pracy — rzekłem. — Ale oprowadź panią osobicie po całym więzieniu, od strychów do suteren. — O, dziękuję panu serdecznie. I — pozwoli mi pan zobaczyć więźniów? — Owszem, zobaczy pani, jak będą szli z obiadem. — Nie mogła ukryć radości, głębokiej, osobistej radości, która zapewne nie miała nic wspólnego ze Związkiem Prasowym. Oczy jej zajaśniały, a z za warg błysnęły równe, białe ząbki. — Panię Randall — rzekłem do sekretarza. — Oprowadź teraz panią po więzieniu, więc zwalniam pana na kilka godzin. Niech się pan rozwieje. Będziemy pracować wieczorem. Po o-biedzie pomówię z Dorsey'em i Edwardsem. Dać im jeść to samo co zwykle. Zwróciłem się do interesantki. — Tedy, proszę pani. — Jednocześnie dajem za jej plecami znak Randallowi, żeby posłał kogo za nami na obserwację. — Oprowadziłem ją po wszystkich zakamarkach, celach, warsztatach, ka-

to niech mu pani przysła pudełko Corona-Coronas. — Przysła mu sześć pudełek. — Interesowała się wszystkim, najdrobniejszymi urządzeniami. Nigdy jeszcze nie miałem tak inteligentnego gościa, tak łatwo orientującego się we wszystkich szczegółach rutyny więziennej. Ale czułem, że ludzie obchodzili ją stokroć więcej, niż warunki ich bytu. — W trakcie defilady więźniów z o-biadem okazała niezwykle zainteresowanie, które, nie wiem dlaczego, starała się ukryć. Ale jestem pewny, że zanotowała sobie każde w pamięci z fotograficzną dokładnością. Nie wiem, ile razy wskazała mi szybko tego lub owego. Postarałem się ich zapamiętać. Wyróżnieni przez nią zasługiwali rzeczywicie w ogromnej większości na specjalne względy. — Czy wszystkich widziałam? — zapytała, gdy ostatnia dwójka zniknęła w głębi korytarza. — Wszystkich — odparłem. — W takim razie pożegnaj pana. Dziękuję z całego serca. Przekonałam się, że w pańskim zawodzie pracują przeważnie dobrzy ludzie. Nawet naczelnik z Irvingu był bardzo uprzejmy. — Wróciliśmy do kancelarii. Chciałem ją czemś poczęstować, gdyż było już dobrze po pierwszej, ale odmówiła. Widziałem, że boi się abym jej za bardzo nie indagował. — Niech pan będzie łaskaw przestać do Związku spisy tych, których wybrałam. Może pan również polecić innych. Już się tam nimi zajmuję. — Z przyjemnością — odparłem.

— Kiedy przeczytałem artykuł pani o amerykańskim systemie więziennym? — O, tego się pan przedko nie doczeka. Wyciągnęła do mnie rękę. — Do widzenia, panie naczelniku. Okazał mi pan niezwykłą dobroć. Muszę jeszcze raz zaznaczyć, że pan jest skandalicznie młody. — Dziękuję pani. Jest po temu racja. — I mnieby się ona przydała — rzekła, wychodząc z gońcem, który towarzyszył jej do bramy. — Odprowadziłem ją wzrokiem w głąb korytarza. Szła z kapeluszem w ręku. Było w niej coś tak niezwykłego, że pomimo, iż była niepozorna i siwawa, obejrzałem się za nią trzy mężczyźni, z którymi się minęła. Randall zauważył to na pierwszy rzut oka. — Kazałem wezwać zaufanych dozorców, którzy chodzili za nami dyskretnie po więzieniu, i zapytałem, czy nie dostrzegli czego podejrzanego. — Trzymała kapelusze w ręku — odparli jednogłośnie. I nie więcej. — Położyła go raz na stole — dodał jeden. — Na stole w poczekalni. — Ale nikt go nie ruszył? — Nie, panie naczelniku. — W takim razie nie w tem nie było. — Wszedł pomocnik Randalla, Peisner, meldując, że był telefon od gubernatora, abym przyjął kilku specjalistów, którzy mieli mi zademonstrować nowe ochronne zamki więzienne. — Niech ich wszyscy djabli! — westchnąłem z głębi piersi. — Słucham, panie naczelniku — rzekł Peisner. — Nie! — odparłem. — Teraz idę

na lunch. Potem pogadam z Edwardsem i Dorsey'em, a potem dopiero z tamtymi. — Jedząc myślałem o zagadkowej protektorce więźniów. Czuję, że jej wizyta miała głębszy sens, tylko, że nie mogłem go odgadnąć. Powierzchnie biorąc chodziło tylko o filantropię, a jednak... jednak nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że jeszcze o coś więcej. Ona sama taka niby niepozorna i niemłoda, miała w sobie nieuchwytny czar. — Czekał, moja pani, jeszcześmy z sobą nie skończyli — rzekłem cicho. — KONIEC FRANKA HOLBORNA. — Nazwę to opowiadanie historją mego życia. Zaczę od tego, co stało się niespełna rok temu, ale to nie robi różnicy, gdyż przeszłość się nie liczy. — Nazywam się Jerzy Lawson Peters. Rok temu byłem naczelnikiem więzienia w Franklinie, jednego z dwóch w New Jersey, gdzie jest stosowana kara śmierci. Piastowałem ten urząd przez pięć lat i miałem go już dosyć, och, jak dosyć! — 17-go października mieliśmy stracić na krześle elektrycznym dwóch gangsterów. Pierwszy — wielokrotny morderca — nazywał się Porky Ewarts. Drugi nazwiskiem Holborn, wstawił się jako bandyta nowojorski. Tego znałem lepiej niż innych więźniów, ale pomimo to wyczuwałem w nim coś zagadkowego. Często z nim rozmawiałem i stwierdziłem, że był dosyć wykształcony, dość dobrze wychowany, grzeczny i obdarzony zmysłem humoru. Okazywał nawet, mó-

Kupujcie wyroby krajowe!

Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble. Od roku 1843 istnieje! Jadalne, sypialne i gabinetowe, kredensy, stoły, szafy, łóżka i t.d. Wykwintne, mocne, NIEDROGO, na dogodnych warunkach I NA RATY. NADESZŁY NOWOŚCI. 8324

Akuszerka M. Brzezina. przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwiastnicę, Tom. Zaus na lewo Gedeimowska ul. Grodzka 27. W. Z. Nr. 3593

OKAZYJNIE różne pozostałe z licytacji rzeczy oraz samochodów sprzedaje Lombard, ul. Biskupia 4, tel. 14-10 od 9-2 i od 5-7 po poł.

Uczeń 8 kl. gimn. udziela korepetycji w zakresie 7-u klas gimnazjum z polskiego, matematyki, francuskiego i łaciny. Dowiedzieć się: Antokolska 8-a, m. 2, od 3—4 pp.

Do wynajęcia: odremontowane 2-pokojowe mieszkanie ze wszelkimi wygodami oraz 5-pokojowe mieszkanie — ul. Mała Pohulanka 10 róg Teatralnej Nr 11.

Mieszkanie 5-cio-pokojowe z wszelkimi wygodami (Kolonja Montwiłł). Pańska 21-1. Dowiedzieć się Meczetowa 14, tel. 11-98.

Wł. kuszkiewicz proszę wykupić zreperowaną oponę 30x5 Nr. 956223 do dnia 23 lipca 1932 roku w Zakł. Wulk. Mostowa Nr. 1, w przeciwnym razie za całość nie odpowiadamy.